

KS. IRENEUSZ PAWLAK

GLÓWNE ZAŁOŻENIA PRZYGOTOWYWANEJ EDYCJI SŁOWNIKA POLSKICH MUZYKÓW KOŚCIELNYCH XX WIEKU

Kończący się wiek XX był czasem niespotykanie szybkiego rozwoju myśli i cywilizacji technicznej. Odkrycia naukowe w różnych dziedzinach wiedzy stworzyły nie notowany dotąd postęp wielu dyscyplin. Wynalazki, które w swoim założeniu miały służyć człowiekowi, w wielu przypadkach zostały skierowane przeciw niemu. Niekiedy stały się one drogą do zdobywania olbrzymich zysków materialnych, środkiem dyskryminacji gospodarczej, ideowej, rasowej i religijnej. Dwie wojny światowe i trwająca obecnie trzecia wojna — ekonomiczna — są tego jaskrawym dowodem. Problem ten poruszył już w połowie wieku Sobór Watykański II. Konstytucja soborowa *Gaudium et spes* trafnie zauważa: „Słusznie dąży się dziś bardziej niż dotychczas do tego, by przez wzrost produkcji rolnej i przemysłowej oraz przez zwiększenie usług sprostać potrzebom wzrastającej liczby ludności i zaspokoić rosnące wymagania rodzaju ludzkiego (...). Podstawowym zaś celem tej produkcji nie jest tylko wzrost masy towarowej ani zysk lub zdobycie wpływów, lecz służenie człowiekowi, i to całemu człowiekowi, z uwzględnieniem porządku jego potrzeb materialnych i wymogów jego życia umysłowego, moralnego, duchowego i religijnego — służenie, powtarzamy, każdemu człowiekowi i każdej zbiorowości ludzkiej (...)” (nr 64).

Konstytucja przestrzega: „Istnieje niebezpieczeństwo, że człowiek, ufając zbyt- nio wynalazkom dzisiejszym, będzie się uważał za samowystarczalnego i nie będzie już szukał wyższych rzeczy” (nr 57). Dlatego też trzeba rozwijać wszelkie dziedziny ludzkiej działalności wchodzące w skład szeroko rozumianej kultury. Do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi się bowiem nie inaczej, jak przez kulturę (nr 53). Pośród różnych dziedzin kultury wielkie znaczenie dla życia Kościoła mają literatura i sztuka. „Trzeba zatem dokładać starań, żeby uprawiający te umiejętności czuli, iż są uznawani przez Kościół w swych przedsięwzięciach (...). Powinny również znaleźć uznanie Kościoła nowe formy sztuki, odpowiadające ludziom współczesnym (...). Niech doznają one przyjęcia w świątyniach, jeśli podnoszą umysł ku Bogu przez stosowny rodzaj wyrazu, zgodny z wymogami liturgii. Ażeby zaś zadania swoje mogli oni [ludzie kultury — przyp. I.P.] wykonywać, trzeba przyznawać wiernym, czy to duchownym czy świeckim, należyta wolność badania, myślenia oraz wyrażania pokornie i odważnie swego zdania w sprawach, których znajomością się odznaczają” (nr 62).

Nie ulega wątpliwości, że muzyka kościelna stanowi ważną dziedzinę kultury religijnej. Dlatego też ona sama, jak też ludzie ją uprawiający, winni z jednej strony dorastać do swego szczególnego zadania, z drugiej zaś cieszyć się szacunkiem i poparciem zwierzchników oraz całego społeczeństwa.

1. Cel i motywy wydania słownika

Określone wyżej ogólne uwagi na temat kultury wprowadzają nas *in medias res*. Chodzi o ludzi kultury, konkretnie o ludzi związanych z muzyką religijną. Wiele dziedzin nauk teologicznych opracowało już lub opracowuje słowniki zawierające nazwiska i osiągnięcia naukowe znaczących postaci. Przykładowo wymienię słownik biblistów lub księży społeczników działających w Wielkopolsce. Muzyka kościelna i ludzie ją uprawiający pozostawali dotąd na marginesie zainteresowań. Określano ich mianem „muzykanci” i niekiedy odnoszono się do nich z lekceważeniem, a nawet pogardą. Jeszcze w naszych czasach muzykę umieszcza się w sferze zabaw i rozrywek, a muzyków zalicza się do podrzędnych grup społecznych. Tak sądzą i postępują ci, którzy nie otrzymali „daru Bożego”. Nie potrafią oni zrozumieć, ile pracy, potu, sił i zdrowia, a także czasu potrzeba, aby oddać się uprawianiu lub studiowaniu muzyki. Wielu włożyło w tę dziedzinę wszystkie swoje zdolności, inwencję i serce. Wielu poświęciło dla muzyki kościelnej całe swoje życie. Dziś są to częstokroć ludzie zapomniani. Nieznany jest nie tylko ich dorobek, ale nawet nazwisko.

Czy więc nie należy wydobyć z ksiąg metrykalnych, z materiałów archiwalnych, ze wspomnień świadków oraz innych dostępnych źródeł wiadomości o tych postaciach? Czy nie należy wobec nich spłacić długu wdzięczności? Czy nie trzeba oddać im sprawiedliwości? Czy nie powinno się także z należytą skromnością ale i odwagą, do której zachęca nas soborowa konstytucja (nr 62), w duchu prawdy podać swoje realne osiągnięcia, aby w przyszłości historyk muzyki, pragnąc odtworzyć dzieje kultury muzycznej naszej epoki, nie musiał sięgać do niekompletnych często zapisków, albo też stwierdzać brak ich istnienia?

Nadszedł czas, abyśmy zaistnieli pośród twórców kultury i zajęli wśród nich właściwe miejsce. To jest zasadniczy motyw i cel przygotowania słownika. Zmarowanie tej szansy byłoby popełnieniem *peccatum omissionis* wobec naszych poprzedników i następców.

2. Założenia edycji

Ma to być słownik polskich muzyków kościelnych XX wieku. Do słownika wejść więc Polacy lub też muzycy uważający się za Polaków działający w tym stuleciu. Nie kwalifikuje się zatem do słownika takie nazwisko, jak Bernardino Rizzi, który wprawdzie działał w Polsce przez 12 lat, ale był Włochem i za takiego się uważał. Inny muzyk, Artur Zepke, organista katedry gnieźnieńskiej, był Niemcem i po I wojnie światowej wyemigrował z Polski i osiadł w Berlinie. Takich postaci historia dostarczy nam więcej. Z kolei problem będzie stanowiło terytorium Polski.

W XX wieku zmieniały się granice państwa polskiego. Do Traktatu Wersalskiego Polska była podzielona. Do tego też czasu za terytorium Polski należy uważać granice przedrozbiorowe. W okresie międzywojennym Polska sięgała dalej na wschód niż dzisiaj. Działający w jej granicach muzycy kościelni pracowali na przykład w Wilnie i Lwowie. Oni także powinni zostać ujęci w słowniku. Wreszcie po II wojnie światowej włączono do Polski ziemie zachodnie. Od tego momentu trzeba zająć się muzykami pracującymi także na tych terenach. To zagadnienie przysporzy nam wiele wątpliwości. Wydaje się jednak, że ostateczny werdykt wyda redakcja słownika.

Z kolei nasuwa się inny problem: kogo uważać za muzyka kościelnego? Muzyk kościelny to człowiek czynnie zaangażowany w życie Kościoła, pracujący w kościele i dla Kościoła, w pewnym sensie żyjący z Kościoła. Mowa jest oczywiście o Kościele rzymskokatolickim. Nie wchodzi w grę inne wyznania, też nazywane Kościołami. Muzyk kościelny uprawia muzykę kościelną lub jej naucza. Do tej grupy nie można zaliczyć np. kompozytorów piszących muzykę religijną o charakterze koncertowym, zwłaszcza tych, którzy czynią to wprawdzie profesjonalnie, lecz tylko dorywczo. Chodzi głównie o muzykę napisaną do liturgii i z nią związaną, np. msze, motety, pieśni, ale już nie kantaty, oratoria, opery, symfonie. Wejść zatem do słownika księża-muzycy, pedagogzy, muzykolodzy. Badacze muzyki dawnej w zasadzie nie kwalifikują się do tej edycji, chyba, że jednocześnie pracowali lub pracują czynnie jako organiści, dyrygenci chórów, nauczyciele w seminariach duchownych itp. W wykazie zostaną więc umieszczeni wykształceni i wybitniejsi organiści, kantorzy, dyrygenci zespołów kościelnych wokalnych i instrumentalnych, organizatorzy życia muzycznego w diecezjach, a także organmistrzowie budujący organy w kościołach, ale już nie właściciele firm produkujący masowo instrumenty elektroniczne; dalej: autorzy lub wydawcy kancjonałów, śpiewników kościelnych, modlitewników z nutami, redaktorzy czasopism poświęconych muzyce kościelnej, autorzy artykułów poświęconych temu zagadnieniu. I znów w poszczególnych przypadkach może powstać szereg wątpliwości, które będzie musiała rozstrzygnąć redakcja.

Ponieważ słownik ma obejmować wiek XX, o umieszczeniu w nim osób nieżyjących decydować będzie data śmierci: po 1900 roku. Znajdą się zatem w słowniku muzycy, których gros działalności przypadło na wiek XIX, na przykład J. Surzyński, O. Hermańczyk i inni, ale zakończyli oni życie w XX stuleciu. Wydaje się, że z określeniem czasokresu będzie najmniej kłopotu.

Biogram powinien zawierać datę i miejsce urodzenia (ewentualnie śmierci), u osób duchownych datę święceń kapłańskich i diecezję. Poza tym wykształcenie, piastowane stanowiska, dorobek naukowy i artystyczny (prace naukowe i edytorskie, kompozycje, ważniejsze występy itp.), osiągnięcia pedagogiczne i organizacyjne, nagrody państwowe i kościelne, godności kościelne, ewentualnie katalog ważniejszych dzieł, np. kompozycji, pozycji naukowych. Na końcu powinno się podać literaturę, tzn. pozycje poświęcone danej postaci, hasła encyklopedyczne lub słownikowe, w których została ona umieszczona.

Ilość wierszy poszczególnych haseł nie jest ograniczona. Ramy tekstu będzie wyznaczało nazwisko. O jednych można napisać więcej, np. o J. Surzyńskim czy W. Gieburowskim, o innych — zwłaszcza zaczynających dopiero działalność muzyczną w Kościele — tylko kilka zdań. Redakcja zastrzega sobie prawo do wprowadzania skrótów, poprawek i uzupełnień w nadesłanych biogramach, a także do ich weryfikacji łącznie z odrzuceniem.

Pozostaje jeszcze problem autorstwa biogramów. Czy zamieszczać pełne imię i nazwisko autora hasła, czy tylko jego inicjały, czy też w ogóle zrezygnować z podawania autorów i umieścić ich zbiorczo w specjalnym wykazie? Ostateczne rozstrzygnięcie tego zagadnienia wymaga jeszcze przemyśleń i dyskusji.

Istotnym celem słownika jest, aby znalazła się w nim możliwie jak największa liczba nazwisk. Do 1 września 1997 roku nadesłano ich tylko 40. Nadeszły także deklaracje o zamiarze opracowania około 200 biogramów. Wszystko to nie wystarcza do podjęcia poważnych prac nad słownikiem. Powinien on zawierać co najmniej 500 haseł. Wydawanie słownika poniżej tej liczby byłoby przedsięwzięciem niecelowym, a nawet żenująco śmiesznym.

3. Realizacja

Słownik nie może być dziełem jednej osoby, ani nawet kilku osób. Zgodnie z uchwałą podjętą na sympozjum naszej Sekcji w Krakowie w 1995 roku do komitetu redakcyjnego ma wejść obecny zarząd Sekcji, ponieważ z jego to inicjatywy podjęto całe dzieło. Wydaje się jednak rzeczą celową, by ze względów praktycznych ścisła redakcja naukowa związana została z jednym tylko ośrodkiem. Proponuję Katedrę Chorału Gregoriańskiego Instytutu Muzykologii KUL, którą kieruję. Na współpracę wyraził już zgodę dr Tomasz Jasiński, adiunkt przy tejże katedrze. Poza tym można będzie na bieżąco włączać do realizacji także niektórych studentów.

Do powstania tej edycji, zgodnego z przedstawionymi wyżej założeniami, muszą się włączyć muzycy kościelni z całej Polski. Do takiej współpracy powinni czuć się zobowiązani profesorowie muzyki w seminariach duchownych poszczególnych diecezji, w zakonnych domach studiów, także żeńskich, referenci do spraw muzycznych w kuriach diecezjalnych, przewodniczący diecezjalnych komisji muzycznych lub liturgicznych. Bez ich udziału nie będzie możliwe zebranie materiałów z tzw. terenu. Powinno być ambicją poszczególnych diecezji, aby z ich obszaru znalazła się w słowniku jak największa liczba haseł. W tym przypadku patriotyzm lokalny jest wskazany.

Przy sprzyjających okolicznościach, zwłaszcza przy czynnej współpracy członków Sekcji polegającej na dogłębnym spenetrowaniu terenu i szybkim dostarczeniu materiałów, słownik mógłby zostać przygotowany w zasadniczych zrębach na następane spotkanie Sekcji Wykładowców Muzyki Kościelnej w 1999 roku. Takim prezydentem mogliby muzycy kościelni w Polsce uczcić *fin de siecle* oraz nadchodzące Trzecie Tysiąclecie Chrześcijaństwa.